

Oracki, Tadeusz

"Warmia i Mazury", Eugeniusz Paukszta, Warszawa 1962 : [recenzja]

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 1, 277-280

1962

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

wiąjących zagadnienia demograficzne, zagadnienia przemysłu ciężkiego, lekkiego, spółdzielczości, gospodarki komunalnej, handlu, urzędzeń socjalnych i kulturalnych itp. Okazało się może wówczas, że trącające w pewnym sensie fikcją z punktu widzenia nauki liczby i zestawienia na najbliższe lata w odnośnych działach mogą istotnie stać się rzeczywistością.

O artykule Sierżputowskiego należy powiedzieć, że stanowi on próbę przedstawienia miasta od strony architektonicznej w przeszłości, informuje o zniszczeniach na tym polu, o ocalałych zabytkach, omawiając jednocześnie te elementy, które wiązały je niegdyś z polską kulturą.

Częścią współczesności jest prócz tego cały dział kronikarski, a raczej — powiedzieć by można — sprawozdawczy, według formy opracowań T. Ordyna i Jerzego Kolendy, traktujących o działalności i stanie Miejskiej Biblioteki Publicznej w Elblągu, co do której kilka uwag powiedziano już wyżej, oraz o działalności bieżącej miejscowych oddziałów PTH i TRZZ. sprawozdań ze wszelkich miar pouczających, ściślejszych w przedstawianiu podejmowanych, jakże wielostronnych zadań naukowo-badawczych i popularyzatorskich oraz społeczno-gospodarczych na różnych odcinkach życia regionu. Może w niewątpliwym trochę miejscu ze względu na układ „Rocznika”, acz bardzo potrzebny, znalazł się artykuł J. Szukalskiego pt. *Krajobraz geograficzny Elbląga*, uzasadniający wpływ warunków naturalnych na powstanie, rozwój i wygląd miasta, podający dalej budowę geologiczną i rzeźbę terenu, glebę, klimat i nawodnienie. Stanowi więc jakby małą geografiją Elbląga, zwięzłą i wartościową w całokształcie zawartości trzeciolecia „Rocznika”.

Materiały reprezentują w „Roczniku” dwie prace. Są nimi: *Badania wykopaliskowe na grodzisku Łęcze* — J. Dąbrowskiego i *Badania archeologiczne na terenie kościoła NPM w Elblągu*, M. Gajewskiej i J. Krupęgo. O charakterze i celach podejmowanych tam prac mówią właściwie już same tytuły. W treści zawierają one, obok opisów stanowisk badanych, wyniki badań i pewne ustalenia chronologiczne i kulturowe. Jako takie dopełniają one dodatnio zawartość „Rocznika”.

Co się tyczy *Bibliografii historii Elbląga i regionu za lata 1945—1960* zamykającej „Rocznik” nietrudne byłoby wykazanie w niej daleko idących braków, gdyby nie zastrzeżenia samego autora, Henryka Baranowskiego, co do celowej selekcji pewnych opracowań przedmiotowych, zwłaszcza w zakresie literatury niemieckiej. Szkoda, że autor nie wziął pod uwagę faktu, iż wartość publikacji ocenia się między innymi miarą wykorzystania wszelkich materiałów.

Antoni Łukaszewski

EUGENIUSZ PAUKSZTA, *Warmia i Mazury*. Wydawnictwo Sport i Turystyka, Warszawa 1962, s. 155 + 1 nlb. + oddzielna wkładka — streszczenia w jęz. obcych.

W ostatnich kilku latach napisano sporo krytycznych artykułów na temat ogólnopolskich instytutów wydawniczych, publikujących książki o tematyce regionalnej. Zasadniczym mankamentem większości tych publikacji jest pomijanie lub nieściśle przedstawianie problematyki regionalnej. Zdumiewające, że np. niektóre wydawnictwa warszawskie, przygotowując do druku książkę o Śląsku, Warmii, Mazurach czy Pomorzu, nie uważają za wskazane nawiązać kontaktu z tamtejszymi środowiskami i placówkami naukowymi w celu zasięgnięcia opinii. Obowiązek ścisłego informowania czytelnika spoczywa zwłaszcza na literaturze popularnonaukowej, która ukazuje się w wielkich nakładach (jak np. omawiana książka w 10 tys. egz.) i dociera do

przeciętnego czytelnika nie znającego problematyki. Pod każdym względem i gruntownie należy przemyśleć książkę, która ma ambicję dotarcia również do czytelnika zagranicznego. Trzeba ubolewać, że również Wydawnictwo „Sport i Turystyka” nie potraktowało poważnie książki Paukszty *Warmia i Mazury*.

Książka ta jest popularnym i syntetycznym ujęciem dziejów Warmii, Mazur i Powiśla, opowiedzianych pięknym językiem literackim, co zwraca szczególną uwagę. Piękne i urozmaicone ilustracje są świetnym uzupełnieniem tekstu autora, który ma w swoim dorobku liczne utwory o tej tematyce. Omawiana książka stanowi jednak wyjątek w dotychczasowej twórczości Paukszty. Oto prozaik zajmujący się beletrystyką podjął się niewdzięcznej i trudnej pracy — popularnego opracowania syntezy dziejów.

Trzeba przyznać generalnie, że Paukszta ma wycięcie historii tych ziem. Niestety, książka razi licznymi potknięciami i nieścisłościami. A oto niektóre z nich. Estowie nie są pokrewni Prusom (s. 7), lecz Finom, św. Wojciech działał w Prusach w 997, a nie w 977 roku (s. 15). Autor przecenia rolę księcia Konrada (s. 18—19) w sprowadzeniu Krzyżaków. Działdowo nie było „jedną z pierwszych twierdz krzyżackich” (s. 25), a w Olsztynie istnieje Muzeum Mazurskie, a nie Olsztyńskie (s. 10). Zbyt pobieżnie przedstawiono kolonizację polską (s. 46) i nie jest prawdą, że „już w XIV w. zaczęła się urywać, a w końcu XV ustąpiła prawie zupełnie” (s. 47). Na domu Samulowskich był napis: „Księgarnia Katolicka”, a nie „Księgarnia” (s. 49). W 1920 r. nie mógł istnieć w Gietrzwałdzie oddział Związku Polaków w Niemczech. Uściślenia wymagają też stwierdzenia o jednakowym znaczeniu na Warmii terminów: polskość i katolicyzm (s. 50—51) oraz uwagi o szkolnictwie polskim w Gietrzwałdzie. Pisząc o Św. Lipce i Reszlu (s. 69—70), autor całą zasługę przypisuje biskupowi Rudnickiemu i królowi Janowi Kazimierzowi, ale ni słowem nie wspomina o właściwym fundatorze Św. Lipki — mecenasie jezuitów reszelskich, sekretarzu królewskim, Stefanie Zadorskim (1584—1641). Cytując Bobrzyńskiego, Paukszta bardzo krytycznie ocenia akt sekularyzacji Prus w 1525 r. (s. 83, 109) i forsuje tezę, że „odtąd już w sprawie pruskiej popełnia się w Polsce błąd za błędem”. Trudno się z tym zgodzić w świetle źródłowych prac Wł. Pocięchy i A. Vetulaniego. G. Gizewiusz nie był synem „doszczętnie zniemczonego rektora szkoły w Pisz” i nie „dopiero na studiach uniwersyteckich uczy się mówić po polsku” (s. 113). Nieprawdziwe jest również stwierdzenie, że Gizewiusz niespodziewanie odnalazł „ukrytą pod zewnętrznym nalotem niemczyzny swą polskość” (s. 118), a Mrongowiusz nie był motorem jego poczynań (s. 118). Drukarz ostródzki Salewski (a nie jak pisze Paukszta — Zalewski, s. 116) uważał się za Niemca i takim w rzeczywistości był, więc w jakim celu polonizować jego nazwisko? W 1807 r. wyszedł edykt nie o uwłaszczeniu (s. 115), lecz o zniesieniu poddaństwa.

Pisząc o nazwach nadanych po II wojnie niektórym miejscowościom na Warmii i Mazurach w celu uczczenia pamięci zasłużonych działaczy, Paukszta nadmienia, że „nowe imiona trafnie złączyły się z charakterem osiedli i ich symbolicznymi ojcami chrzestnymi” (s. 116). Wywody autora na ten temat to właściwie osobiste impresje i trudno z nimi polemizować, ale trzeba poczynić pewne uwagi. Otóż dowiadujemy się, że np. miasto Żądzbork dlatego nazwano Mrągowem, bo tu... „najlepiej jest dumać o sędziwym pastorze” (s. 117) Mrongowiusz urodził się w Olsztyńku, a działał w Gdańsku i przemianowanie pięknej nazwy Żądzbork na Mrągowo (dlaczego nie na Mrongowo?) nie ma właściwie głębszych uzasadnień. Gizewiusz urodził się w Pisz, działał w Ostródzie i przemianowanie nazwy miasta Lec na Giżycko nie ma również żadnych uzasadnień historycznych. Kajakowem

nazwano wieś Buchwalde w Ostródzkiem, która nie ma nic wspólnego z Kajką. Brak również historycznych uzasadnień dla Pieniężna (dawniej Melzak) i Barczewa (dawniej Wartembork). Jedynie dla Kętrzyna (dawniej Rastembork), gdzie kształcił się w gimnazjum przyszedł wielki działacz i historyk, jest pewne uzasadnienie. Niedokładnie podano nazwę Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu (s. 117) oraz tytuł utworu Gizewiusza (s. 118), który nigdy warmińskich pieśni nie spisywał. Mrongowiusz nie był autorem „popularyzatorskich” prac o języku polskim (s. 118), a Gizewiusz, który zmarł w 1848 r. nie mógł drukować w „Gazecie Leckiej” M. Giersza, założonej w 1875 roku. Karol Bahrke nie był jedynym redaktorem „Gazety Ludowej” (s. 121), a Mazurska Partia Ludowa powstała w 1896, a nie w 1897 roku (s. 121). Autor myli zapewne dwa pisma, noszące ten sam tytuł, tj. „Mazura” ostródzkiego (1883) i „Mazura” szczycieńskiego (zał. 1906 r.), skoro pisze o reaktywowaniu „Mazura” w 1906 r. (s. 121). Nie w Szczytnie, ale w Warszawie i Olsztynie ukazywały się druki, o których mowa na stronie 121. K. Jaroszyk redagował „Gazetę Olsztyńską” do 1928 r., a nie do 1939 (s. 123). Trudno również zgodzić się z uwagami autora, że „Nowiny Warmińskie” i „Warmiak” były pismami prusofilskimi czy gadzinowymi. Seweryn Pieniężny (senior) pracował w redakcji „Gazety Olsztyńskiej” już w 1890 r., a nie dopiero z chwilą śmierci Liszewskiego, tj. od 1894 r. (s. 123). Po śmierci Seweryna Pieniężnego (r. 1905) redakcję prowadził Władysław Pieniężny, a nie Joanna Pieniężna, która była właścicielką wydawnictwa; redagowała ona pismo (przy pomocy St. Nowakowskiego) w czasie I wojny światowej. Nieszczęsne jest stwierdzenie autora, że żywot gazet na Warmii i Mazurach był krótki (s. 121)), bo np. „Gazeta Olsztyńska” wychodziła przez 53 lata, „Mazur” w Szczytnie (z przerwami) w latach 1906—1939, a „Gazeta Lecka” Giersza 16 lat! Masurenbund powstał w Elku w 1923 r., a nie w Berlinie w 1926 (s. 113—114). K. Obitz nie uciekł, ale wyjechał do Polski i nie został zamordowany przez gestapo w czasie okupacji, lecz zmarł w 1945 r. po zwolnieniu z obozu koncentracyjnego. Leykowie nie są Warmiakami, lecz Mazurami (s. 123). Pisząc obszernie o Kajce (s. 124—126) nawet nie wspomniano o uczczeniu setnej rocznicy urodzin poety w 1958 r. Barcz miał na imię Reinhold, a nie Karol (s. 127), a Fryderyk Leyk nigdy nie stał na czele Mazurskiej Rady Ludowej (s. 132), lecz na czele Mazurskiego Związku Ludowego, a trzeba wiedzieć, że organizacje te wzajemnie się zwalczały i rywalizowały ze sobą na terenie plebiscytowym. Delegacji mazurskiej udającej się w 1919 r. do Wersalu przewodniczył Z. E. Lewandowski, a nie Bogumił Linka, który wchodził tylko w jej skład (s. 132). Wieść o plebiscycie nie mogła dotrzeć na Warmię i Mazury w 1918 r., skoro decyzja o nim zapadła w 1919 r. (s. 131). Przesadne są uwagi autora o śpiewaniu hymnu polskiego przez spartakusowców. (s. 131). Kompletną nieznaną problematyki okresu międzywojennego wykazał autor pisząc, że w wyniku plebiscytu „jedynie powiat działowski wszedł w granice Rzeczypospolitej” (s. 133). Otóż powiat działowski został przyłączony do Polski bez plebiscytu, natomiast w wyniku plebiscytu przyłączono do Polski kilka wsi z powiatów ostródzkiego i kwidzyńskiego, o czym autor nie wspomina. Omawiając ostatni okres dziejów Warmii i Mazur w czasach hitlerowskich, autor nie podaje żadnych przykładów z krwawej martyrologii działaczy regionalnych ograniczając się do kilku frazesów. K.I. Gałczyński przebywał i tworzył w leśniczówce Pranie, a nie w Szychowie, o czym czytamy na str. 91. Nie wiadomo też, skąd zaczerpnął autor wiadomość o tym, jak to „jeden z rodu Samulowskich” w 1920 r. „błogosławił grupie młodzieży” mającej wywołać powstanie na Warmii (s. 49).

Zdumiewające, że pisząc o polskości Powiśla, nie wspomniał autor ani słowem o rodzinach Donimirskich i Sierakowskich, które przez długi okres niewoli inspirowały i kierowały ruchem polskim nie tylko na tym terenie, ale i w całych Niemczech. Wątpliwe jest stwierdzenie, że w 1924 r. ściągęły do Gietrzwałdu „dziesiątki tysięcy ludzi” (s. 51). Trzeba wspomnieć także o błędach korektorskich (s. 110, 118, 127, 132 i in.) i o braku objaśnień przy niektórych ilustracjach (np. s. 19, 23, 33).

Omawiana książka Paukszty, wydana imponująco pod względem edytorskim, spełni niewątpliwie swą rolę w powiększeniu rzeszy przyjaciół i miłośników Warmii i Mazur. Należy tylko ubolewać, że nie zostały usunięte usterki i błędy, których część omówiono.

W przyszłości winno się zwrócić większą uwagę na współpracę wydawnictw ogólnopolskich z regionalnymi ośrodkami naukowymi. Współpraca taka byłaby korzystna dla obu stron.

Tadeusz Oracki

JÓZEF GAJEK, *Elementy kultury dawnych Prusów w kulturze ludowej Warmii i Mazur, Prace i Materiały Etnograficzne*, t. XIX, Olsztyn 1960 (wyd. 1961) s. 10—27 + 4 mapy.

Autor podjął się trudnego zadania w ograniczonym rozmiarach referacie wprowadzenia słuchaczy XXXIV Walnego Zgromadzenia Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego w problematykę kultury dawnych Prusów i związków tej kultury z kulturą ludową Warmii i Mazur. Referat ten raczej w niezmienionej formie przedrukowano obok innych referatów w osobnym tomie „Prac i Materiałów”. Niestety, referat Gajka pozbawiony jest aparatu naukowego, brak którego w tego typu kompilacyjnych rozprawach obniża ich wartość i rangę naukową. Trudno bowiem uważać za wykaz wykorzystanej literatury wymienionych w tekście kilkunastu autorów. Nie widać bowiem tu m.in. podstawowej pracy A. Fischera, *Etnografia dawnych Prusów*. W konsekwencji trudno polemizować z takimi czy innymi wypowiedziami Autora.

Całość pracy Autor podzielił na 6 rozdziałów.

1. Wstęp. Wprowadzając czytelnika w zagadnienie, Autor wskazuje m.in., że etnografia na razie nie dostarczyła jeszcze tylu danych, by można było wypracować jakieś syntetyczne ujęcie etnograficzne omawianych ziem. Większość danych zgromadziły inne nauki, jak historia, archeologia, językoznawstwo, antropologia itp. Autor wskazuje na różnice nie tylko krajobrazowe, ale i kulturowe terenów Warmii i Mazur w stosunku do otaczających je ziem. Te różnice są dostrzegalne nawet przy zewnętrznych obserwacjach prowadzonych przez nie etnografów. Zaś „...czynnikiem, który wiąże te ziemie w określoną całość etnograficzną, jest uwarstwienie etniczne...”.

Jak już wyżej wspomniano, etnografia nie jest w stanie w pełni sama odtworzyć stosunków etnicznych w czasach poprzednich i Autor musi korzystać z pomocy innych nauk, by stosunki te przedstawić. Równocześnie jednak stwierdza, że „...przed etnografią staje zadanie wypełnienia tych schematów podziału treścią kulturową określającą stan i jakość kultury wszystkich ludów, które tu żyły: do zadań etnografii należy określenie warunków i formy ich bytu materialnego, społecznego i duchowego.” (podkreślenia R. O.). Wydaje się, że o ile chodzi o badanie czasów starszych niż średniowieczne, to nie jest ono zadaniem